

**Psychiatrii  
trzeba pomagać.  
Inwestujemy  
w ludzi  
i infrastrukturę**

str. 5



**Inauguracja roku  
gospodarczego.**

Przedsiębiorcy  
mówili o szansach  
na szybszy rozwój

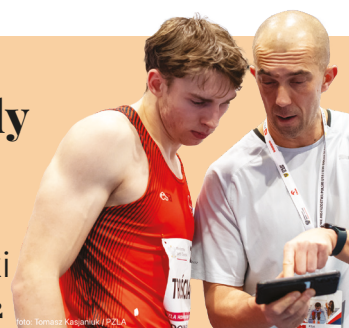
str. 8



**Medale  
i rekordy**

Oli Jeż  
i Huberta  
Trościanki

str. 12



FOT. TOMASZ KASJANIUK/PZLA

# NASZA LUBUSKA

**nr 3 (83)**  
16-22 lutego 2024  
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

[www.naszalubuska.pl](http://www.naszalubuska.pl)

[lci-lubuskie.pl](http://lci-lubuskie.pl)

[fb.com/lubuskiecentruminformacyjne](https://fb.com/lubuskiecentruminformacyjne)



## BITWA O NOWĄ SÓL

**DANIEL ROGUSKI KANDYDATEM KOALICJI 15 PAŹDZIERNIKA**

Człowiek młody i jednocześnie doświadczony. Otwarty na ludzi i potrafiący ich zjednywać. Znający problemy nowosolan i wiedzący, jak poruszać się w XXI wieku – tak w telegraficznym skrócie wyglądała prezentacja **Daniela Roguskiego**, który z ramienia Platformy Obywatelskiej występuje w wyborczym wyścigu o Nową Sól.

Wiceminister rozwoju i technologii oraz szef lubuskiej PO Waldemar Sługocki mówił o oczekiwanym przez wielu nowosolan dniu. Podkreślał, że Daniel Roguski jest co prawda kandydatem KO, ale trwają rozmowy w ramach całej Koalicji 15 października.

– Jestem przekonany, że Daniel Roguski będzie miał szersze poparcie różnych środowisk politycznych. To bardzo ważne, bo pokazuje, że jest to kandydat, który łączy, nie dzieli – przekonywał. – Przez dwie kadencje był radnym, a znajomość problematyki miejskiej jest szalenie ważna w ubieganiu się o poparcie społeczne. Przyszedł czas na człowieka młodsze pokolenia, lepiej rozumiejącego i lepiej poruszającego się w XXI wieku.

więcej na str. 6 i 7

### W NUMERZE

**Sprawa składowiska  
w Przylepie pod lupą  
służb wojewody**

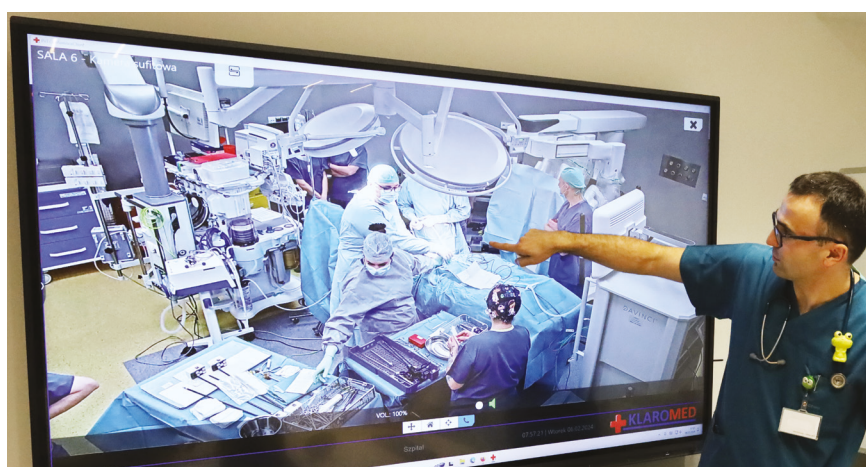
str. 2

**Będzie bezpieczniej.  
20 mln zł na chodniki,  
ścieżki rowerowe**

str. 3

**Protest rolników. Setki  
traktorów na ulicach  
Gorzowa i Zielonej Góry**

str. 11



**Robot da Vinci już operuje w Szpitalu  
Uniwersyteckim w Zielonej Górze**

str. 4



**Ważny projekt dla mieszkańców  
Gorzowa i okolicznych gmin**

str. 10

*Lubuskie Wawrzyny 2023*

**1 marca 2024**  
godz. 18.00

Biblioteka Norwida, Sala im. Janusza Koniusza, al. Wojska Polskiego 9, Zielona Góra



## NASZ KOMENTARZ

## Koniec świata



**W**szystko dobre, co się dobrze kończy – jak w tytule komedii Szekspira. Ten koniec, który jest przez wielu długo oczekiwanym początkiem, trwa od kilku miesięcy. Musimy się jeszcze uzbroić w cierpliwość i poczekać, ale kilka „mikrokońców” świata już nastąpiło. I co? Świat idzie dalej, do przodu.

Z lubuskimi mediami pożegnało się kilku „pracowników mediów”, który przez ostatnie lata wylewali spore porcje hejtu na włodarzy województwa, polityków Koalicji Obywatelskiej... Byli bardzo szczodrzy w swojej nienawiści, zachowując się, jakby to oni rozdzielali role w tej wcale nie Szekspirowskiej tragikomedii na dobrych i bardzo złych. Jakby to oni mieli być do końca świata i o jeden dzień dłużej, a po nich choćby... No właśnie, co? Jeśli potop, to tylko nadziei na oddech. Na odcienie szarości zamiast czarno-białych pionków.

Świat się nie zawalił, a wręcz przeciwnie – można go teraz wreszcie spokojnie odbudować. Posprzątać. Odgruzować. Zetrzeć grubą warstwę wieloletnich naleciałości, hipokryzji, nienawiści i obłudy. Oczywiście, jeszcze o nich usłyszymy. Jeszcze będą zabierać głos w tej sztuce, ale na szczęście będą to już tylko epizody.

Iwona Kusiak

”

JESTEŚMY W TRAKCIE

NABIERANIA ROZPĘDU, JEŚLI CHODZI

O WYDATKOWANIE FUNDUSZY UNIJNYCH.

MAMY DO DYSPOZYCJI PONAD 900

MLN EURO. SPORA CZĘŚĆ SKIEROWANA

JEST NA WSPARCIE GOSPODARKI



Marcin Jabłoński

marszałek  
województwa lubuskiegona inauguracji  
roku gospodarczego  
w Gorzowie  
– nasza relacja  
z tego wydarzenia  
na str. 8demografia  
po lubusku

800 000

mieszkańców ma mieć województwo lubuskie  
w 2050 roku – takie są prognozy demografówSprawa składowiska w Przylepie  
**pod lupą** służb wojewody

**Niezależnie od postępowania prokuratorskiego wojewoda lubuski podjął swoje działania, mające na celu sprawdzenie wszystkich decyzji, jakie były podejmowane w związku ze składowaniem i pożarem niebezpiecznych odpadów w Przylepie.**

Poinformował o tym wicewojewoda Tomasz Nesterowicz. Powołany przez wojewodę zespół miałby zweryfikować różnego rodzaju dokumenty, również te z etapu gaszenia pożaru. Do współpracy mają być zaproszone podmioty zewnętrzne. – Chcemy usystematyzować wiedzę. Sprawdzić, czy wszystkie procedury były przestrzegane, również przez służby wojewody. Ze strony obecnych przedstawicieli Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego jest ogromna determinacja, by sprawę pożaru składowiska, do jakiego doszło w lipcu ub. roku, wyjaśnić – podkreślał wicewojewoda.

Nesterowicz przypomniał sytuację i punktował zaniedbania, których jego zdaniem dopuścił się w tej sprawie Janusz Kubicki, prezydent Zielonej Góry. – Mówienie przez prezydenta Kubickiego i ówczesny rząd, że nic się nie stało, jest dosyć mocnym nadużyciem. Mamy dziś skażonych 65 ha ziemi. A i tak można mówić o szczęściu w nieszczęściu, bo gdyby w dniu pożaru był inny układ wiatru, to całe zanieczyszczenie mogłoby pójść na centrum Zielonej Góry. Tej tragedii można było uniknąć, gdyby w 2020 roku został wykonany wyrok, który został nałożony na prezydenta miasta



Zdaniem Tomasza Nesterowicza w województwie lubuskim jest jeszcze kilka takich miejsc, jak Przylep

– podkreślał wicewojewoda.

Przypomnijmy, Naczelny Sąd Administracyjny postanowił w marcu 2020, że utylizacja odpadów w Przylepie powinna być zrealizowana niezwłocznie przez prezydenta Zielonej Góry. To postanowienie, na które nie można złożyć zażalenia i powinno być natychmiast wykonane. – Od 2020 roku miasto Zielona Góra miało i ma budżety ponadmiliardowe, więc znalezienie kilkunastu milionów złotych

w takim budżecie jest wyłącznie kwestią woli i wyboru ważności działań. A dla prezydenta miasta zawsze najważniejsze powinno być bezpieczeństwo mieszkańców. Ja jako ówczesny radny nie pamiętam, by prezydent Kubicki chociaż raz przyszedł na radę miasta z prośbą o zabezpieczenie środków na rozstrzygnięcie przetargu na oczyszczenie Przylepu. Wielokrotnie byliśmy zapewniani, że sytuacja jest pod kontrolą, że tam się nic nie stanie, że składowisko jest stale monitorowane – tłumaczył Nesterowicz.

Powołanie niezależnego zespołu i wyjaśnienie całego zdarzenia ma też na celu uniknięcie takich sytuacji w przyszłości, nie tylko na terenie Zielonej Góry czy województwa, ale i w całej Polsce. – W Polsce są gminy, które nie są w stanie samodzielnie sobie poradzić ze śmieciami, bo np. mają budżet w wysokości 20 mln zł. Przy takich budżetach wiadomo, że nikt nie jest w stanie oczyścić składowiska śmieci. Dlatego założeniem wojewody jest doprowadzenie do sytuacji, gdzie nasz region za jakiś czas będzie uwolniony od tego typu odpadów – podsumował Nesterowicz.

Małgorzata Gabrysz  
m.gabrysz@lubuskie.pl

Joanna Liddane, zielonogórska aktywistka i społeczniczka

## Miasto nadal bagatelizuje katastrofę

Przez pewien czas wokół Przylepu była cisza, ale ostatnie informacje prokuratury na nowo rozgrzały temat konsekwencji tej katastrofy.

Mieszkańcy liczą cały czas na to, że ktoś im powie, czy chociażby mogą uprawiać ogrody w okolicy pogorzelska. Dochodzą do mnie głosy działkowców, tych słynnych działek sytuowanych blisko pogorzelska, że oni tak naprawdę nie wiedzą, czy mogą uprawiać tą ziemię, czy nie mogą. Prokuratura powiedziała jasno, więc na chłopski rozum każdy, kto chce zadbać o swoje zdrowie, po prostu tę działkę porzuci. Działkowcy i społecznicy oczekiwali, że prezydent Zielonej Góry powie np. o odszkodowaniach za te działki, byleby na nich nie uprawiać. Prokuratura udowodniła, że 65 hektarów jest skażonych – gleba, rośliny, powietrze, woda... To nie powinno być użytkowane. Ludzie cały czas tam żyją, oddychają tym powietrzem, to może nie dokładać sobie dodatkowych problemów i np. nie jeść owoców, nie uprawiać tych działek czy ogrodów? Takiego ostrzeżenia cały czas nie ma.

Nawet po przedstawionych ekspertyzach prokuratury sytuacja się nie zmieniła? Nie ma żadnej reakcji ze strony władz miasta?

Nie ma takich rozmów, a ja odczytuję to wręcz jako wprowadzanie ludzi w błąd od sześciu miesięcy, czyli prokuratura mówi jedno, wszystko jest czarno na białym, a prezy-

dent robi z siebie ofiarę i usprawiedliwia urzędniczkę, która nawoływała ze sceny na dożynkach: „Jesteście bezpieczni, bawcie się, jest super”. Cały czas ta narracja urzędu miasta jest totalnie nieodpowiedzialna. Nie tylko ja mam wrażenie, że prezydent jest skrajnie nieodpowiedzialny, nie ma odwagi od pół roku, nawet po doniesieniach prokuratury, nie jest w stanie stanąć przed ludźmi i powiedzieć: „Słuchajcie, zrobiłem błąd, powinien powiedzieć to wcześniej, a teraz trzeba zrobić to i to, powołałem do tego specjalistów”.

Może nie ma już odwrotu od narracji, którą prezydent Kubicki i miasto forsują od miesięcy, skoro za chwilę są wybory samorządowe?

Tak. To jest ewidentna gra od sześciu miesięcy, żeby zamieść sprawę pod dywan, żeby nie mówić ludziom prawdy. To świadczy tylko o tym, że nie traktuje się mieszkańców poważnie. Proszę zauważyć, że Czerwieńsk się obudził po czasie. Ludzie z gminy Czerwieńsk, którzy też nie byli ostrzegani, chociaż wszystkie zatrute wody poszły w ich kierunku, dziś się budzą, piszą pisma, robią konferencje i chcą nowego burmistrza, bo obecny ich zawiodł. Cały czas milczał, tak samo jak prezydent Kubicki. Mam wrażenie, że w żadnym państwie, które traktuje mieszkańców poważnie, takie zachowania nie byłyby tolerowane. Niestety, my sami dajemy się traktować w taki sposób.

Adrian Stokłosa



# 20 mln złotych na chodniki, ścieżki rowerowe, oświetlenie

Urząd marszałkowski daje 10 mln zł, drugie tyle dorzuca rząd. Za te pieniądze uda się zrealizować 12 inwestycji drogowych w naszym regionie. W niebezpiecznych miejscach powstaną chodniki, ścieżki rowerowe, przejścia dla pieszych czy sygnalizacja świetlna.

Pieniądze centralne pochodzą z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Są skierowane na inwestycje podnoszące bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów, czyli niechronionych uczestników ruchu drogowego. W tym roku rządowa pula to 10 mln zł, taką samą kwotę dorzucił urząd marszałkowski. Władze województwa nie mają wątpliwości, że będą to dobrze zainwestowane pieniądze.

– To są inwestycje oczekiwane przez lokalne społeczności i samorządy. Nowe chodniki, wiaty przystankowe czy też kawałek ścieżki rowerowej mogłyby wydawać się małymi rzeczami, ale pozostają bardzo istotne. Wszyscy chcemy, żeby drogi były bezpieczne. Dążymy do tego, aby minimalizować zagrożenia. Miejsca inwestycji zostały uzgodnione i wypracowane podczas licznych rozmów – tłumaczy członek zarządu województwa Grzegorz Potęga.

W sumie zaplanowano 12 inwestycji na drogach wojewódzkich za łączną kwotę 20 mln zł. W Baczynie powstanie nowa sygnalizacja świetlna, w Kunowicach ścieżka rowerowa, a w Studzieńcu zatoki autobusowe. Największy projekt zostanie zrealizowany między miejscowościami Jasieniec i Trzciel, gdzie dochodziło już do wypadków śmiertelnych z udziałem cyklistów.

– Chodzi o budowę ponad 3 km ciągu pieszego przy drodze wojewódzkiej nr 137. Wartość prac szacujemy na 5 mln zł. Inwestycja pozwoli bezpiecznie połączyć Jasieniec z Trzcielem. Zyskają piesi, ale także rowerzyści, bo zgodnie z przepisami poza terenem zabudowanym po chodnikach mogą również jeździć cykliści – wyjaśnia Paweł Tonder, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Większość inwestycji powinno udać się zrealizować jeszcze w tym roku. Pozostałe projekty mają zakończyć się w 2025. O ich znaczeniu przekonuje Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury Transportowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. – Takie drobne elementy, jak doświetlenie przejścia dla pieszych, mocno wpływają na poprawę bezpieczeństwa. Nasze działania podejmowane od wielu lat przynoszą efekty. Obserwujemy spadek śmiertelnych zdarzeń na drogach na terenie województwa lubuskiego – twierdzi Kotylak.

Dariusz Nowak  
d.nowak@lubuskie.pl



Grzegorz Potęga (na pierwszym planie) oraz Paweł Tonder (z lewej) i Sławomir Kotylak przedstawili założenia projektu



1. Droga wojewódzka nr 130: budowa sygnalizacji świetlnej w Baczynie – 300 tys. zł

2. Droga wojewódzka nr 134: budowa ścieżki rowerowej (1,736 km) od drogi krajowej nr 29 do Uradu – 2,3 mln zł

3. Droga wojewódzka nr 137: budowa chodnika (3,34 km) od Ośrodka Pomocy Społecznej w Jasieńcu do Trzciela – 5,2 mln zł

4. Droga wojewódzka nr 137: budowa ścieżki rowerowej (1,02 km) i sygnalizacji świetlnej w Kunowicach – 1 mln zł

5. Droga wojewódzka nr 158: budowa sygnalizacji świetlnej w Wawrowie – 500 tys. zł

6. Droga wojewódzka nr 279: budowa ścieżki pieszo-rowerowej (0,326 km) w Leśniowie Wielkim – 3,5 mln zł

7. Droga wojewódzka nr 279: budowa chodnika (0,277 km) w Leśniowie Wielkim – 700 tys. zł

8. Droga wojewódzka nr 283: budowa zatok autobusowych i chodnika (0,31 km) w Studzieńcu – 3,3 mln zł

9. Droga wojewódzka nr 288: budowa ścieżki pieszo-rowerowej (0,302 km) w Dąbiu – 600 tys. zł

10. Droga wojewódzka nr 295: budowa chodnika (0,6 km) w Gorzupi Dolnej – 800 tys. zł

11. Droga wojewódzka nr 300: budowa chodnika (0,2 km) z wyznaczeniem przejścia dla pieszych i budową sygnalizacji świetlnej przy ul. Borowskiej w Iłowej – 900 tys. zł

12. Droga wojewódzka nr 324: budowa chodnika (0,38 km) w Dryżynie – 900 tys. zł

## BEZPIECZNIEJ NA LUBUSKICH DROGACH

W latach 2020-2023 Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego przeznaczył ponad 8 mln zł na inwestycje drogowe poprawiające bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów. Pieniądze dorzuciły także zainteresowane powiaty i gminy. Dzięki temu udało się zrealizować 49 projektów w całym regionie. W dużej części chodziło o budowę chodników w miejscach, gdzie dochodziło do groźnych wypadków. Tylko w 2023 roku przebudowano pobocza w Międzyrzeczu, Dankowie czy Borowcu. Poza tym w wielu miejscach regionu pojawiła się dodatkowa sygnalizacja świetlna lub ścieżki rowerowe.





# Historyczny moment w szpitalu. W roli głównej **ROBOT DA VINCI**

– Historia dzieje się na naszych oczach, i to dosłownie – mówił członek zarządu województwa Grzegorz Potęga, obserwując transmisję z pierwszego w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze zabiegu przy użyciu robota da Vinci. Sprzęt kosztował 14,6 mln zł, z czego 11,2 mln zł wyłożył lubuski samorząd.

6 lutego, godz. 8.00. Przed monitorem w szpitalnym pomieszczeniu lekarze, kilku zaproszonych gości i grupka dziennikarzy. Na ekranie zespół medyków rozpoczyna zabieg przy użyciu robota da Vinci. To pierwsza taka operacja w historii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Pacjentem jest mężczyzna około 60-letni.

## Pierwszy zabieg to prostektomia radykalna

– Zabieg jest bardzo skomplikowany. Wykonuje go zespół, który musi mieć wysokie kwalifikacje, a robot jest narzędziem, które wspomaga ten zespół. Pierwszy zabieg to prostektomia radykalna, wykonywana u mężczyzn na ogół w średnim wieku, z miejscowo zaawansowanym rakiem prostaty. Polega na tym, że jest usuwana prostata w całości, razem z chorobą nowotworową – tłumaczy Krzysztof Śmigaj, kierownik oddziału urologii. Szacuje, że operacja może potrwać cztery godziny.

Trwa pierwszy etap zabiegu. Doktor objaśnia, że w brzuchu pacjenta wykonuje się 6-7 otworów, przez które wprowadzana jest kamera, manipulatory oraz pod ciśnieniem jest podawany gaz, który rozpręża tkanki, rozsuwa narządy i ułatwia ich preparowanie. Następny etap to otwarcie przestrzeni zaotrzewnowej w kierunku spojenia łonowego, gdzie znajduje się prostata, i wypreparowanie, i usunięcie tej prostaty. I trzeci, ostatni etap to wytworzenie zespolenia między cewką moczową a pęcherzem, żeby pacjent mógł oddawać mocz tak, jak przed zabiegiem, a nawet nieraz lepiej.

Teraz na ekranie mamy obraz z kamery wewnątrz pacjenta. Na bardzo dużym zbliżeniu widać tkanki i pracujące z nomen omen chirurgiczną precyzją dwie „macki” robota da Vinci. Zakończono są szczypcami o długości 12 milimetrów.

## Zyskuje pacjent, zyskuje personel medyczny

– Uważam, że jest to przełomowy moment w rozwoju naszego szpitala. Dzięki nowemu urządzeniu jesteśmy w stanie wykonywać zabiegi na światowym poziomie.



Zabiegi przy użyciu robota da Vinci są mało inwazyjne, wykonywane z dużą precyzją

Śmiało można powiedzieć, że jest to wprowadzenie nas, zabiegowców, w XXI wiek, który jest wiekiem technologii cyfrowych – stwierdza doktor Śmigaj. I zaznacza, że uprzedzając dziennikarzy, odpowie jeszcze na pytanie, które... sam sobie zada.

– Tego typu zabiegi wykonywalismy od paru lat, z dobrym powodzeniem. W związku z tym można zapytać, po co jest ten robot potrzebny – kontynuuje kierownik oddziału urologii. – Najważniejsze dla pacjenta – są to zabiegi mało inwazyjne, wykonywane z dużą precyzją i dokładnością. To przekłada się na efekt medyczny – w tym przypadku na pozytywny efekt onkologiczny. Poza tym pacjent szybciej dochodzi do zdrowia po zabiegu i może normalnie funkcjonować. Także dla personelu medycznego jest to bardzo korzystne, że mamy tego robota. Posiadanie tak nowoczesnych narzędzi stymuluje nas do tego, żeby podnosić swoje klasyfikacje. To oczywiście wpłynie pozytywnie na zabiegi, na to, co oferujemy pacjentom.

## Robot wart tyle, ile wynosi budżet niejednej gminy

– Historia dzieje się na naszych oczach, i to dosłownie – puentuje członek zarządu województwa



**Krzysztof Śmigaj:**  
Posiadanie tak nowoczesnych narzędzi stymuluje nas do tego, żeby podnosić swoje klasyfikacje. To oczywiście wpłynie pozytywnie na zabiegi, na to, co oferujemy pacjentom



„Macki” robota da Vinci. Lekarze mogą dokładnie manipulować narzędziami nawet w najbardziej delikatnych rejonach ciała

Grzegorz Potęga. – Bardzo się cieszę, że nowoczesne technologie wkraczają również w świat medycy, i to w sposób zdecydowany. Można powiedzieć, że wiele z tych urządzeń to kroki milowe, ale jednocześnie spełniają one oczekiwania szczególnie służby medycznej. Dla nas, potencjalnych – daj Boże niedoszłych – pacjentów, również ważne jest to, aby zabieg był możliwie mało inwazyjny. Myślę, że również dla lekarzy jest istotne, aby pacjent po operacji szybko dochodził do siebie.

Robot da Vinci kosztował 14,6 mln zł, z czego 11,2 mln zł wyłożył lubuski samorząd. Sebastian Ciemnoczołowski, główny specjalista ds. rozwoju Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, porównuje, że to tyle, ile wynosi roczny budżet niejednej mniejszej gminy.

## Szpital uniwersytecki musi się rozwijać

– Robot z całym oprzyrządowaniem to ponad 14 milionów złotych. My zakupiliśmy do niego znaczną ilość jednorazowego oprzyrządowania, które pozwoli na blisko 200 zabiegów, co daje nam perspektywę prawie dwuletnią przy wyłożonej pracy naszych lekarzy, żeby mogli operować – wylicza Marek Działoszyński,

prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

– Szpital uniwersytecki musi się rozwijać, musi mieć środki na nowoczesny sprzęt, żeby móc kształcić także młodych adeptów sztuki lekarskiej i też dać dobre narzędzia medikom, bo oni są na wysokim poziomie, a chcą być na jeszcze wyższym. To wszystko dla dobra pacjentów – podkreśla prezes Działoszyński.

A Sebastian Ciemnoczołowski zaznacza, że to sprzęt z najwyższej półki. – Oprócz typowego da Vinci jest jeszcze specjalny stół operacyjny, który w trakcie zabiegu ustawia się pod różnymi kątami. To jedna przewaga, a druga jest taka, że my jeszcze kupiliśmy w ramach tej ceny pakiet szeregu usług. Oprócz szkoleń firma na koniec scertyfikuje naszych lekarzy, którzy będą mogli nie tylko wykorzystywać tutaj tę wiedzę, ale przekazywać ją dalej. W tej cenie także jest osprzęt, później wykorzystywany w trakcie całego roku. On też nie jest tani, a my mamy to zapewnione na dłuższy okres – wskazuje.

## Kolejne zespoły już się szkolą

– To niewątpliwie rozwój technologiczny w naszym szpitalu. Sam sprzęt jest nowoczesny, cudowny, ale zabiegi nie odbyłyby się bez zespołów. Pierwsze zabiegi wykonujemy z zakresu urologii, ale na tym nasz rozwój się nie kończy – zapewnia Paweł Matecki, kierownik bloku operacyjnego Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze, koordynator wdrażania robotyki w szpitalu.

– Szkolimy kolejne zespoły, łącznie planujemy ich sześć. Wszyscy będą pracować na tym samym robocie, który jest w stanie wykonywać różnego rodzaju zabiegi, nie tylko prostektomie. W tej chwili szkolimy już zespół chirurgii ogólnej, który będzie wykonywał zabiegi resekcji jelita. Następnie planujemy wyszkolenie zespołu ginekologicznego, torakochirurgicznego, laryngologicznego, a także chirurgii dziecięcej – wymienia doktor Matecki.

Szymon Kozica  
sz.kozica@lubuskie.pl



# Psychiatria dzieci i młodzieży. Jest źle i trzeba zrobić wszystko, by było lepiej

Samobójstwa to druga po wypadkach komunikacyjnych przyczyna zgonów wśród dzieci i młodzieży – alarmują lekarze. Medycy ostrzegają, że ogólnopolskie statystyki prób samobójczych są znacznie zaniżone. Rząd i samorząd mówią jednym głosem i zapowiadają, że najbliższych latów sytuacja dziecięcej psychiatrii ma się znacznie poprawić.

– Rocznie, według statystyk Komendy Głównej Policji, dochodzi do 2 tys. prób samobójczych wśród młodych. Statystyki nie oddają rzeczywistości. W zeszłym roku tylko do naszego szpitala trafiło 2 tys. młodych osób po prób samobójczych – mówi lekarz Przemysław Zakowicz, zastępca dyrektora Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze.

## Wyjście ostateczne

Centrum w Zaborze to największa tego typu placówka w Polsce. Leczy się tutaj 70-80 pacjentów z całej Polski, choć w większości są to jednak Lubuszanie. Liczba miejsc nie zaspokaja co prawda regionalnych potrzeb, ale można powiedzieć, że i tak mamy szczęście w tej kwestii, bo w innych częściach kraju potrafi wyglądać to znacznie gorzej.

Dzięki nagłośnieniu problemów psychiatrii dziecięcej w temacie zaczyna się dziać coraz więcej dobrego.

Od lat ta kwestia mocno zajmuje myśli władz województwa lubuskiego, które nadzorują Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze.

– Mamy kolejne dobre informacje. W szpitalu w Zaborze za ponad 5 mln uda się wyremontować oddział dla pacjentów. Poza tym oferujemy wsparcie dla osób pracujących w szpitalach. Przyznaliśmy w tym roku 22 stypendia za prawie 300 tys. zł, czyli inwestujemy w niezbędną kadrę medyczną – wylicza członek zarządu województwa Grzegorz Potęga.

Kolejnym z pomysłów na rozładowanie napiętej sytuacji w dziedzinie psychiatrii dziecięcej i młodzieżowej są placówki takie jak ta powstała w Zielonej Górze przy ul. Monte Cassino. To tu w pierwszej kolejności trafiają młodzi z problemami i mogą liczyć na wstępną pomoc. Tylko najtrudniejsze przypadki wymagające hospitalizacji są kierowane do szpitala w Zaborze.

– Dzięki wsparciu urzędu marszałkowskiego kładziemy nacisk na opiekę środowiskową i profilaktykę. Lekarz psychiatra jest ostatnim ogniwem tego procesu. Najlepiej, gdyby on i farmakoterapia w ogóle nie były potrzebne. Staramy się działać tak, aby zapobiegać, żeby leczenie nie było potrzebne. Samobójstwo dziecka nie jest tylko problemem medycznym, ale także społecznym, szkolnym, psychologicznym – wyjaśnia Przemysław Zakowicz.

## Potrzebni są ludzie

Dostępność leczenia z pewnością poprawi nowa inwestycja Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu, gdzie obecnie leczą się dorośli pacjenci. W najbliższych latach w lecznicy powstanie całodobowy oddział dla dzieci, liczący 24 łóżka.

– Myślimy o oddziale zajmującym się diagnostyką oraz leczeniem młodzieży



Jak zapowiada samorząd województwa ośrodek w Zaborze zostanie doinwestowany. To, że mieści się w zabytkowym obiekcie rodzi dodatkowe problemy.

w wieku 13 – 18 lat. Chcielibyśmy zakończyć prace na przełomie 2024-2025 r. Obecnie wniosek złożyliśmy do wojewody, czekamy na jego ocenę – tłumaczy Ewa Lewicka-Michalewska, dyrektorka szpitala w Międzyrzeczu.

Wspomniany Lubuski Urząd Wojewódzki deklaruje, że narastające pro-

blemy psychiatrii dziecięcej dostrzega i ma zamiar pomóc w ich systemowym rozwiązaniu.

– Potrzebujemy więcej psychologów i psychiatrów dziecięcych. Brakuje również pedagogów w szkołach. Jako rząd przeznaczamy więcej środków na psychiatrię młodzieży, aby dostęp do specjalistów

był szerszy niż do tej pory. My dzisiaj widzimy, że po pandemii więcej dzieci w różnym wieku, z różnych grup społecznych próbuje targnąć się na swoje życie. Przed nami dużo pracy – podsumowuje dyskusję wojewoda lubuski Marek Cebula.

Dariusz Nowak  
d.nowak@lubuskie.pl

## Nie jest dobrze, gdy człowiek jest sam...

Tym razem organizatorem konferencji z okazji Światowego Dnia Chorego było Duszpasterstwo Chorych i Służby Zdrowia Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, które wsparło samorządu województwa lubuskiego oraz NFZ. W sali biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego koncentrowano się na problemach psychicznych i psychiatrycznych. Nie tylko najmłodszych i nie tylko w kontekście pandemicznego długu. Uczestnicy dyskusji zastanawiali się nad uzdrowieniem tej sfery służby zdrowia.

Podczas debaty zaproszonych specjalistów „Troška o zdrowie psychiczne” uwagę widzów nie przykuły wcale najbardziej problemy naszej psychiatrii i kondycji psychicznej Polaków. Było bardziej filozoficznie niż medycznie, o ciele, duszy.

– Jak powiedział jeden z filozofów, ciało jest widzialną częścią naszej duszy, a dusza niewidzialną częścią ciała – tłumaczyła Izabela Sumińska, konsultant wojewódzki w dziedzinie psychologii klinicznej. – Ciało odpowiada za to, co się dzieje w psychice, ale bywa odwrotnie. Choroba często jest wołaniem o pomoc, apelem o zwolnienia

w tym codziennym pędzie i zawsze to alarm. Nie zajmujemy się tylko fizyczną jej stroną.

## Na cienkiej granicy

Ks. prof. Grzegorz Chojnacki z Uniwersytetu Szczecińskiego mówił o chorobach duszy i o duszy jako takiej, o godności i podmiotowości człowieka... Takiemu traktowaniu duszy, w rozumieniu psychiki i psychiatrii przeciwstawił się Przemysław Zakowicz, zastępca dyrektora Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze.

– Ludzie, którzy do mnie się zgłaszają, nie przychodzą o kulach, czy z jakimiś ranami pooperacyjnymi,

czy podejrzanym EKG, ale mówią, na przykład, że mają problem, bo chcą się zabić – mówi. – Gdy spędza się z tymi ludźmi dużo czasu to przekonujemy się, że są to zwykli ludzie. Każdy z nas ma bowiem problemy psychiczne i żaden z nas nie jest wariatem. Wszyscy ci ludzie nie mają wypisane na czole, że chcą się zabić, ale to ukrywają. To zwykłe są zwykłe problemy, ale czasem człowieka przerażają. I to jest problem cienkiej granicy między normą i patologią.

Wcześniej o chorych mówili goście specjalni. Biskup Tadeusz Lityński cytował papieża, mówiąc, że motto tegorocznego

spotkania brzmi: „Nie jest dobrze, gdy człowiek jest sam”.

– To pokazuje, jak ważna jest wspólnota, a pozostawieni sobie samym chorzy bardziej cierpią fizycznie, psychicznie, czy też duchowo – dodał biskup.

Tomasz Nesterowicz, wicewojewoda lubuski, podziękował zaangażowanym w organizację konferencji i podkreślił, że choroby natury psychicznej to jeden z najbardziej stygmatyzowanych tematów, co sprawia, że wiele osób nie szuka pomocy. Łatwiej mówić o chorobach nowotworowych, a przecież choroba psychiczna również grozi każdemu z nas.

## Inwestycja w ludzi

– Mógłbym zacząć opowiadać, jak wiele milionów inwestujemy w infrastrukturę służby zdrowia, opisywać niedawno oddany pawilon rehabilitacyjny w Świebodzinie, czy Centrum Zdrowia Matki i Dziecka – dodał członek zarządu województwa Grzegorz Potęga. – Chciałbym powiedzieć o innym rodzaju inwestycji, mianowicie w człowieka. Gdy zabraknie fachowców, zostanie zaburzona struktura służby zdrowia. Kierunek lekarski i program stypendialny, na który od 2018 roku przeznaczaliśmy już 10 mln zł został on rozszerzony o studentów mają-

cych zamiar związać swoją karierę z psychologią i psychiatrią.

– Dzień chorego, praca z chorymi, jest doświadczeniem tego, co najtrudniejsze, gdy człowiek zmagają się z przestrzenią choroby – mówi organizator spotkania, diecezjalny duszpasterz chorych i służby zdrowia ks. Tomasz Duszczak. – Obchody Światowego Dnia Chorego powinny uwrażliwiać społeczeństwo, że wśród nas są osoby chore. Szukamy skomplikowanych rozwiązań, a najprostsze bywają skuteczne. Apeluję, bądźmy bliżej osób chorych..

Dariusz Chajewski  
d.chajewski@lubuskie.pl



# BITWA O NOWĄ SÓL. KTO

Dlaczego Jacek Milewski jest „zmęczony i nie jest w stanie dać niczego więcej Nowej Soli”? Jaki jest jego program dla miasta, jakich potrzeba zmian? Rozmowa z Danielem Roguskim, kandydatem Koalicji 15 października na prezydenta Nowej Soli..



**Daniel Roguski**

Zaledwie 41-letni kandydat na prezydenta Nowe Soli, z szerokim poparciem Koalicji 15 października. W samorządzie

obecny od 20 lat. Dwie kadencje był radnym miejskim w opozycji do Tyszkiewicza. Przez zwolenników przedstawiany jako pokoleniowa zmiana i ktoś spoza magistrackiego układu..

Na konferencji prasowej przedstawiającej pana kandydaturę padły słowa, że „nie ma lepszego kandydata”. Jak przekonać do tego nowosolan?

Myślę, że mieszkańcy Nowej Soli znają mnie z aktywności już od wielu lat. Oczywiście, będę starał się przekonywać ich w kampanii wyborczej do swojej kandydatury, ale taki swoisty fundament i podstawy, myślę, że mam bardzo dobre. Od blisko dwudziestu lat angażuję się w sprawy Nowej Soli. Zaczynałem w Stowarzyszeniu Młody Samorząd, które propagowało m.in. przystąpienie Polski do Unii, później od 2010 roku byłem najmłodszym miejskim radnym przez dwie kadencje. Dzięki temu mogłem poznać wszystkie mechanizmy, które funkcjonują w samorządzie, a przede wszystkim dowiedziałem się, jak skutecznie rozwiązywać potrzeby mieszkańców.

**Nową Solą nieprzerwanie od 2002 roku rządzi ktoś z duetu Tyszkiewicz i Milewski. Teraz bardzo głośno mówi się, że czas na zmiany.**

Właśnie teraz jest czas na zmiany, bo prezydent Milewski już od ponad dwudziestu lat jest urzędnikiem w Nowej Soli. On jest już zmęczony. Nie jest już w stanie zaproponować Nowej Soli nic nowego. Raczej będzie dążył do utrzymania władzy i przetrwania, a to jest czas, gdy Polska stoi przed olbrzymim wyzwaniem urucho-

mienia i wykorzystania dwóch mechanizmów finansowych: nowej perspektywy finansowej UE, a także KPO. Część tych środków powinna trafić na rozwój naszego miasta.

**Podkreślał pan, że prezydent Milewski nie jest już w stanie zaoferować nic nowego.**

Chciałem przypomnieć, że Nowa Sól, będąc liderem projektów UE, oddała w podpisanych już umowach 25 mln złotych. To są bardzo ważne projekty, a jeden w szczególności, bo miał być realizowany przez spółkę, gdzie większość udziałów ma miasto Nowa Sól. To były środki przeznaczone na rozbudowę Parku Technologii INTERIOR. Chciałem zapytać prezydenta Milewskiego, w jaki sposób chce zatrzymać młodych ludzi w mieście i w jaki sposób chce rozwijać młode, wchodzące na rynek firmy, jeżeli uniemożliwia rozbudowę i rozwój parku technologii? To jest moim zdaniem strzał w kolano, bo oddano z powrotem pieniądze do Brukseli, nie wykorzystano ich.

**W 2020 roku Milewski uzyskał ponad 76 proc. poparcia. Co przez te lata wydarzyło się negatywnego, po czym nowosolanie mieliby stwierdzić, że pora na zmianę?**

Mieszkańcy mogli poznać prawdziwą twarz Jacka Milewskiego, który wyszedł z cienia Wadima Tyszkiewicza i niestety ten portret w odbiorze mieszkańców, a także moim, nie jest niekorzystny. Załatwianie pracy swojej konkubinie w starostwie, blisko 1,5 mln złotych, które miasto musi zwrócić z powodu błędnie przeprowadzonego zamówienia na zakup e-biletu do komunikacji miejskiej, kuriozalna sytuacja, gdy na portalach społecznościowych zbierano środki na utrzymanie zwierząt w Parku Krasnala... Nowa Sól pod rządami Jacka Milewskiego nie dba o to, co ma. Natomiast pozostałe samorządy się rozwijają. Stąd moja wewnętrzna motywacja, żeby to zmienić. Miasto powinno być znowu liderem nie tylko powiatu, ale i południowej części województwa.

**Jaki ma Pan plan na Nową Sól? Jakie są priorytety? Czego dzisiaj brakuje, co usprawniłoby życie w mieście?**

Do zrobienia jest bardzo dużo, niemal na każdym polu. Ważne jest przyciąganie inwestorów. Szczególnie ważne jest wsparcie lokalnych przedsiębiorców. Mam pomysły jak wykorzystać fundusze europejskie dla małych i dużych przedsiębiorstw. Trzeba też zareagować w długofalowej perspektywie na dwa wyzwania: odpływ młodego pokolenia i wprowadzenie skutecznej polityki senioralnej, bo takie są wyzwania demograficzne. Chcę jedynie przypomnieć, że w latach 90. w Nowa Sól miała ponad 45 tys. mieszkańców. Teraz blisko 10 tys. mniej.

**Mówi Pan sporo o otwarciu miasta dla mieszkańców. Co to znaczy?**

Nowa Sól jest największym samorządem w regionie, który nie ma budżetu obywatelskiego. Nie ma przyjętego regulaminu konsultacji społecznych. Powinien dopuszczać możliwość wykorzystania inteligentnych cyfrowych rozwiązań tak, aby jak najszerze grono mieszkańców mogło w nich uczestniczyć. Milewski uważa za konsultacje społeczne to zwołanie jakiegoś zebrania na przebudowywanej ulicy, gdzie przyjdzie kilka osób i on to uznaje, że mieszkańcy zostali skutecznie poinformowani o tym, co on zamierza zrobić.

**Zmierzy się Pan nie tylko z Jackiem Milewskim, ale również z Beata Kulczycką, wspieraną przez Wadima Tyszkiewicza.**

Prezydent Nowej Soli powinien być z krwi i kości. Żeby skutecznie walczyć o rozwiązanie problemów mieszkańców. Prezydent musi stać twardo na dwóch nogach, bo inaczej to się nie uda. Obserwując to jak został wypromowany Jacek Milewski, i w jaki sposób teraz jest promowana Beata Kulczycka, można powiedzieć, że polityka w mieście zamyka się w kręgu jednego, dwóch gabinetów w tym samym budynku. Ja chciałbym zapytać, gdzie w tej sytuacji są mieszkańcy? Bardziej, w mojej opinii, jest to ocena postrzegania siebie przez niektóre osoby, a mieszkańcy są gdzieś w tle. Tymczasem trzeba być z nowosolanami na każdej ulicy, słuchać ich problemów i starać się ich sprawy rozwiązywać.

Adrian Stokłosa  
a.stoklosa@lubuskie.pl



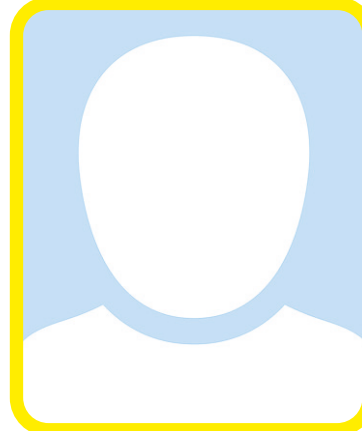
**Jacek Milewski**

Przez 17 lat rządów Wadima Tyszkiewicza był wiceprezydentem. Zanim wygrał przedterminowe wybory, przez krótki czas był dyrektorem generalnym urzędu miasta, gdy w Nowej Soli urzędował komisarz wyborczy. Dziś usunięcie go z fotela prezydenta to główny cel Tyszkiewicza..



**Beata Kulczycka**

Wieloletnia naczelniczka Wydziału Programowania i Promocji w Urzędzie Miasta w Nowej Soli. Najpierw podwładna Wadima Tyszkiewicza, później Jacka Milewskiego, z którym ostatecznie stanęła w wyborczej szranki, z politycznym poparciem tego pierwszego. Radna sejmiku lubuskiego.



**Kandydat PiS**

Nie wiadomo czy PiS wystawi swojego kandydata. Ławka jest krótka, a kilka osób już odmówiło. Być może ponownie będzie to Przemysław Ficner, powiatowy radny i sołtys Nowego Żabna. Kandydat PiS byłby nie na rękę Milewskiemu, który jest cichym sympatykiem partii Kaczyńskiego.



# BĘDZIE PREZYDENTEM?



**Posł Waldemar Sługocki**

Daniel doskonale zna problemy nowosolan, jest jednym z nich i mogą liczyć na jego wsparcie. Jest osobą, która wraz z mieszkańcami miasta chce brać sprawy w swoje ręce.



**Marszałek Marcin Jabłoński**

Daniel to jest bardzo fajny facet, to człowiek ciepły, otwarty. W Nowej Soli potrzebny jest w końcu ktoś, kto nie jest egocentrykiem skoncentrowanym na sobie.



**Wojewoda Marek Cebula**

Jestem przekonany, że Daniel Roguski to najlepszy kandydat, jakiego Nowa Sól mogła sobie wymarzyć. Z nim w składzie samorządowa drużyna może być silna.

## KAMPANIA PEŁNA PODTEKSTÓW

Tegoroczne wybory będą w Nowej Soli wyjątkowe. Najmłodsze pokolenie nowosolan nie pamięta czasów, w których rządził ktoś spoza duetu Wadim Tyszkiewicz – Jacek Milewski. Ten pierwszy prezydentem był od 2002 do 2019. Później, gdy został senatorem, pałeczkę przejął ten drugi, czyli wieloletni zastępca Tyszkiewicza. Pałeczka używana w sztafecie była zresztą głównym rekwizytem na wyborczych plakatach Milewskiego, który z poparciem Tyszkiewicza wygrał przedterminowe wybory.

Szybko jednak na wierzch wyszły skrywane przez lata animozje, zakorzenione w politycznych sympatiach i światopoglądowych różnicach. I to kolejny powód, dla którego te wybory będą arcyciekawe. Wadim Tyszkiewicz za nadrzędny cel obrał sobie usunięcie Jacka Milewskiego z urzędu prezydenta. Tego samego z którym przepracował 17 lat

i którego namaścił na następcę.

Pomóc ma mu w tym Beata Kulczycka – wieloletnia naczelniczka w nowosolskim magistracie, odpowiedzialna za promocję i unijne projekty. Dziś de facto podwładna Milewskiego – kolejny smaczek. Tymczasem zwolennicy Roguskiego mówią, że u steru miasta potrzebny jest ktoś spoza układu Tyszkiewicz – Kulczycka – Milewski, bo Nowa Sól od ponad 20 lat tapla się w tym samym sosie.

Atmosferę może jeszcze podgrzać PiS. W chwili powstawania tego tekstu wciąż nie wiadomo, czy i kogo wystawi partia w wyścigu o fotel prezydenta. Pewne jest jedno – kandydat PiS byłby wyjątkowo nie na rękę Milewskiemu, który jako cichy sympatyk Kaczyńskiego liczy zapewne na głosy wyborców PiS. Ich liczba szacowana jest na ok. 5 tys. osób. W 2018 roku do zwycięstwa w pierwszej turze potrzebnych było 7,5 tys. głosów. Kandydat PiS zgarnął 2,4 tys.

## Kandydat idealny: Młody, ale doświadczony

Człowiek młody i jednocześnie doświadczony. Otwarty na ludzi i potrafiący ich zjednywać. Znający problemy nowosolan i wiedzący, jak poruszać się w XXI wieku – tak w telegraficznym skrócie wyglądała prezentacja Daniela Roguskiego, który z ramienia Platformy Obywatelskiej wystartuje w wyborczym wyścigu o Nową Sól.

Ta informacja krążyła po mieście już od jakiegoś czasu, ale w poniedziałek 5 lutego stała się oficjalną. Daniel Roguski ogłosił swój start w wyborach samorządowych jako kandydat na prezydenta Nowej Soli.

Podczas briefingu prasowego w nowosolskim biurze PO wspierali go samorządowcy i politycy wszystkich możliwych szczebli.

### Czas na młode pokolenie

Wiceminister rozwoju i technologii oraz szef lubuskiej PO Waldemar Sługocki mówił o oczekiwaniach przez wielu nowosolan dnia. Podkreślał, że Daniel Roguski jest co prawda kandydatem KO, ale trwają rozmowy w ramach całej Koalicji 15 października.

– Jestem przekonany, że Daniel Roguski będzie miał szersze poparcie różnych środowisk politycznych – mówił. – To bardzo ważne, bo pokazuje, że jest to kandydat, który łączy, nie dzieli – przekonywał. Przez dwie kadencje był radnym, a znajomość problematyki miejskiej jest szalenie ważna w ubieganiu się o poparcie społeczne. Zawodowo jest dyrek-

torem departamentu Lubuskiego Programu Operacyjnego, czyli człowiekiem, który od wielu lat zarządza ogromnymi środkami europejskimi. Jest dojrzałym mężczyzną, ale też młodym, pełnym energii, determinacji i zapału. Przyszedł czas na człowieka młodszego pokolenia, lepiej rozumiejącego i lepiej poruszającego się w XXI wieku. Daniel Roguski jest właśnie taką zmianą.

Wiele dobrego o Roguskim padło z ust pozostałych lubuskich parlamentarzystów.

– Waldek Sługocki był moim dyrektorem, został posłem, ministrem. Daniel Roguski był kierownikiem, jest dyrektorem i będzie bardzo dobrym prezydentem Nowej Soli – pół żartem pół serio mówiła posłanka Elżbieta Anna Polak. – Mogę bardzo długo i bardzo dobrze mówić o Danielu. To jest chłopak z nowosolskiego podwórka. To wasz, nowosolanie, najlepszy kandydat.

Z kolei posłanka Katarzyna Osos zwróciła uwagę na coś, co wielu osobom umyka. – Daniel jest przewidywalny. Znamy jego poglądy. Współpracuje z nami od kilkunastu lat, a mieszkań-

cy i przedsiębiorcy wiedzą, czego można się po nim spodziewać – chwaliła.

Marcin Jabłoński, marszałek lubuski podkreślał, że przez ostatnie lata miał okazję współpracować z Roguskim i nadzorować jego pracę, którą zawsze wysoko oceniał. Ale sporo poświęcił też emocjom krążącym wokół prezentacji jego kandydatury.

– Daniel potrafi grać w zespole i zjednywać sobie ludzi – komentował. – Wierzmy też, że będzie potrafił zrobić wspaniałe rzeczy i to miasto będzie miało znaczenie, na jakie w pełni zasługuje. Nowa Sól to jedno z najistotniejszych miast w regionie i potrzebuje właśnie takiego, dynamicznego człowieka.

Ogrze drużynowej, jako recepcie na sukces mówił też wojewoda Marek Cebula. – Najważniejsze w Lubuskiem jest zbudowanie drużyny, która wie, dokąd zmierza. Jestem przekonany, że Daniel Roguski to dobry prognostyk na to, że samorządowa drużyna może być silna. Wraz z przedstawicielami rządu w terenie, wraz z parlamentarzystami, ministrami możemy budować silną Nową Sól.

### Dom, nie partia

Głos zabrali też samorządowcy z powiatu nowosolskiego, którzy również liczą na zmianę na fotelu prezydenta Nowej Soli. Paweł Jagasek, burmistrz Koźuchowa, podkreślał, że długo namawiał Roguskiego na start. I zwrócił się z apelem nie tylko do nowosolan, ale wszystkich mieszkańców powiatu.

– Potrzebujemy wóldarza Nowej Soli, który będzie jednoczył gminy. Nietety, przez ostatnie lata zostało to zmarnowane. Potrzebujemy prezydenta, który wspólnie z nami będzie pisał wnioski o dotacje unijne. Potrzebujemy człowieka, który będzie nas jednoczył, pomagał. Który będzie stał za wszystkimi wóldarzami powiatu nowosolskiego – mówił.

Głos zabrał też rządzący Bytomiem Odrzańskim Jacek Sauter: – Nowa Sól jest moim drugim miastem, jestem nowosolaniem, mieszkam 200 metrów od tego miejsca. Powiem rzecz... śmieszna. Ale dla mnie ważną, pokazującą jak współpraca w powiecie wygląda. Od kilku lat proszę prezydenta Nowej Soli, w

imieniu mieszkańców, emerytów, o przywrócenie dla komunikacji samochodowej przystanku przy przychodni, z której korzysta cały powiat. Aż śmieszne, bym podczas takiego spotkania mówił o takich drobnych, samorządowych rzeczach. Jeżeli Daniel będzie prezydentem, który tego przystanku nie przywróci, to przyjadę i go zabiję.

– Daniel jest gwarantem tego, że Nowa Sól będzie domem nas wszystkich. To nie jest „Moja partia Nowa Sól” – mówił na zakończenie Mariusz Stokłosa, radny powiatu nowosolskiego, nawiązując do hasła, jakie prezydent Jacek Milewski powiesił na ścianie swojego gabinetu. – Chcemy Nowej Soli, gdzie każdy, od ucznia podstawówki po seniora znalazł swoje miejsce, bo tego chcą mieszkańcy, takie słyszymy głosy. Daniel będzie potrafił przywrócić wspólnotę Nowej Soli. I wszyscy będziemy się czuli jak we własnym domu. Tak jak pokazaliśmy jesienią, pokażmy i teraz kartką wyborczą, że potrafimy się zjednoczyć.

Filip Pobihuszka  
f.pobihuszka@lubuskie.pl



# #lubuska kultura

**Teatr,  
filharmonia,  
muzeum,  
a może biblioteka?**

## Teatr w Zielonej Górze

16 lutego, 10.00, „Przygody don Kichota” (teatr lalek), 19.00, „Balkon Ordona”, 17 lutego, 16.00, „Przygody don Kichota”, (teatr lalek), 19.00, „Balkon Ordona”, 18 lutego, 12.00, „Przygody don Kichota”, (teatr lalek), 18.00, „Balkon Ordona”, 22, 23 lutego, 10.00, „Niezwykłe odkrycie papugi”, (teatr lalek),

## Teatr w Gorzowie Wlkp.

16 lutego, 10.00, 18 lutego, 16.00, „Chodź na słówko”, 16 lutego, 19.00, „Na pełnych obrotach”, 21, 22, 23 lutego, 14.00, „Pchła Szachrajka”.



FOT. TEATR W GORZOWIE

## Muzeum w Gorzowie Wlkp.

23 lutego, godz. 17.00, „Cienie przodków. Ukraińskie dziedzictwo z kolekcji Hanny Jarowenko”. Wystawa czasowa tkanin, ręczników, strojów i biżuterii ukraińskiej w drugą rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę. 19-23 lutego, 2. Turnus „Ferii w domu muz” - Podróż przez Wielkie Cywilizacje. Zapraszamy dzieci w fascynującą podróż przez Egipt, Rzym, Chiny i Indie! Każdy dzień to nowa przygoda pełna



FOT. PIKABAY

ciekawostek i kreatywnych warsztatów. Stworzymy własne pectorały, odkryjemy rolę bogini Bastet i tajemnice wiecznego miasta, poszukamy na muzealnych ekspozycjach rydwanu i rzymskiej monety, a także dowiemy się, czym była toga i kto nosił wieniec laurowy. Podczas praktycznych warsztatów stworzymy turban i mozaikę przedstawiającą indyjskiego słonia.

## Biblioteka w Zielonej Górze

16 lutego, 18.00, „Dobry wieczór z filmem” – seans filmowy oraz miniwykład. Projekt realizowany z ambasadą amerykańską w Warszawie, ameryka@twojej-bibliotece, 20 lutego, 11.00, „Przydałby mi się wieloryb” – warsztaty z tworzenia breloków z okazji Światowego Dnia Wielorybów. Obowiązują zapisy: tel. 68 45 32 661.

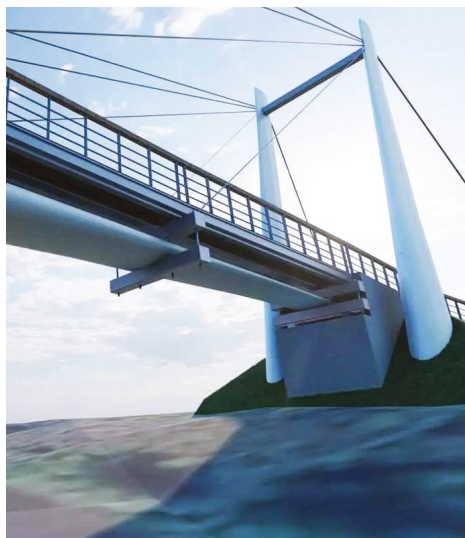
## Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

16 lutego, 17.00, „Historia wielkiej miłości. Śladem historii egipskiej księżniczki z Janczewa” – spotkanie z reportażem radiowym autorstwa gorzowskiej dziennikarki radiowej Izabeli Patek. 20 lutego, 16.00, spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych. Omawiana książka: „Gdzie raki zimują”, Delia Owens.

## Kolejny most z... wiatraka

Pamiętacie efektowną kładkę wykonaną z wykorzystaniem łopaty turbiny wiatrowej? Spięła ona w Szprotawie dwa brzegi rzeki o tej samej nazwie. Teraz toczą się coraz poważniejsze rozmowy nad budową przeprawy na Bobrze. Kładka pieszo-rowerowa ma zostać przerzucona nad Bobrem między Nową Kopernią a Dzieńmierowicami. To trochę powrót do przeszłości, gdyż do 1945 roku znajdowała się tutaj drogowa przeprawa, która umożliwiała pokonanie rzeki oraz kanału młyńskiego. O ile w przypadku odtworzenia części przedwojennych mostów, na przykład na Nysie Łużyckiej, fachowcy zanegowali ich zasadność, gdyż zostały przerwane ciągi komunikacyjne, o tyle w przypadku okolic Szprotawy ma to nadal sens. Ostatnio nawet większy za sprawą dynamicznego rozwoju lokalnej turystyki.

decha



# Gospodarka. Świąteczko w tunelu

Wiele zamówień na produkty i usług, zasobniejsze portfele... To pierwsze jaskółki wzrostu gospodarczego, o którym mówili specjaliści, podczas inauguracji roku gospodarczego w Gorzowie Wlkp.



Podczas inauguracji z lubuskimi przedsiębiorcami spotkali się samorządowcy i władze regionu. Podkreślano, że najważniejsza jest współpraca wszystkich zainteresowanych

W gospodarce drgnęło. Widać to w eksporcie i w konsumpcji. Po pandemii, kryzysie związanym z wojną w Ukrainie i inflacją, w końcu dane mogą cieszyć, zauważył Piotr Soroczyński, główny ekonomista Krajowej Izby Gospodarczej.

– Wydaje się, że są szanse na szybsze tempo wzrostu gospodarczego – stwierdził. – Należy pamiętać, że rok 2023 był rokiem stagnacyjnym i dopiero w końcu dostrzeżliśmy pierwsze objawy przyspieszenia. Nasi przyjaciele ze starych krajów Unii powinni wreszcie zamawiać więcej, ale winni ocknąć się nasi konsumenci. Oni od pewnego czasu mają portfele bardziej zasobne niż w czasach kryzysu. Nie ma powrotu do takiego stabilnego i nudnego stanu, jaki miał miejsce przed pandemią. Jesteśmy w momencie silnych zawirowań i trudno spekulować, kiedy one się skończą. Oczywiście okres wyborów parlamentarnych, czy samorządowych to jest też czas perturbacji. Biznes czeka na to, co będzie się działo w otoczeniu gospodarki na poziomie krajowych, ale też lokalnym.

## Miliony dla gospodarki

– Jesteśmy w trakcie naboru na rozprawę, jeśli cho-

dzi o wydatkowanie funduszy unijnych – Marcin Jabłoński, marszałek województwa, nie krył satysfakcji z działań regionu dla przedsiębiorców. – Mamy do dyspozycji ponad 900 mln euro. Spora część, zgodnie z polityką unijną, skierowana jest na wsparcie gospodarki. Ogłaszamy już konkursy, pojawiły się konkretne działania, pierwsze umowy są podpisywane.

Marcin Jabłoński poinformował również o podpisanej umowie z Bankiem Gospodarstwa Krajowego o wartości ponad 250 mln zł. To pieniądze, które BGK, przy współpracy z operatorami, będzie przekazywał na projekty mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. To będą głównie pożyczki na preferencyjnych zasadach, bo takie są wymogi Komisji Europejskiej.

– Z poprzednich lat tych pieniędzy trochę się uzbierało – dodał marszałek. – Mamy do dyspozycji około 200 mln zł. Wczoraj zakończyliśmy cykl działań potrzebnych do uruchomienia Lubuskiego Funduszu Rozwoju. To nowa spółka, która będzie miała środki, aby wspierać projekty w zdecydowanej większości skierowane do przedsiębiorców. To 200 mln, które niebawem będą mogły sukcesywnie pojawiać się na rynku.

Przy okazji marszałek przedstawił prezesów LFR, dr. Tymona Ostroucha oraz jego zastępcę Krzysztofa Karwatowicza.

## Nie ma zachwyty

Z kolei Jerzy Korolewicz, prezes, Zachodniej Izby Przemysłowo-Handlowej, jest umiarkowanym optymistą.

– Kolejne miesiące pokazują, że ten oczekiwany wzrost trochę się nam przesuwa – zauważył. – Decyzje inwestorów wysokich technologii są pochodną potencjału personelu, siły roboczej i ich umiejętności, kompetencji i wykształcenia. Z tym jest problem, zwłaszcza tutaj na północy. Trzeba przyjąć strategię selekcjonowania inwestorów w stronę wyżej rozwojowych.

Jak z kolei podkreśla wojewoda lubuski, Marek Cebula, solą ziemi każdego regionu są przedsiębiorcy. To oni płacą podatki.

– Dziś przedsiębiorcy oczekują sprawnych działań samorządu i administracji państwowej, żeby inwestycje przyspieszyć – podkreśla wojewoda. – W Lubuskiem, które jest w około 50 proc. zalesione, istotna jest też współpraca z administracją lasów państwowych.

Katarzyna Kozłowska  
k.kozlowska@lubuskie.pl



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA  
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA  
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,  
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,  
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kozłowska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.



● szczypta soli

Filip Pobihuszka

## Sejmik być może bez Lewicy, PiS z pewnością bez pomysłu

**J**ak donosi Radio Zachód, socjolog Marcin Palade, specjalizujący się w analizowaniu sondaży partyjnego poparcia, przygotował prognozę wyników wyborów do lubuskiego sejmiku. Wyszło mu, że Koalicja Obywatelska może liczyć na 12 mandatów (dziś w klubie jest dziesięć szabel), a Trzecia Droga na aż dziewięć. W 30-osobowym sejmiku to aż nadto, by zbudować koalicję i wybrać marszałka.

Dalej czytamy, że PiS może liczyć na siedem mandatów, ale uznam to za literówkę, bo w serwisie X Palade pisze o ośmiu, co w efekcie sumuje się do 30, jeśli dorzucimy do tego prognozowany jeden mandat Bezpartyjnych Samorządowców.

Gdyby te obliczenia okazały się prawdziwe, z lubuskiego sejmiku, tradycyjnie postrzeganego jako najbardziej lewicowy w kraju, wypadłaby Lewica.

W jesiennych wyborach poparcie dla Nowej Lewicy wyniosło w Lubuskiem 9,27 proc. To więcej niż wynik ogólnokrajowy (8,61 proc.), ale były cztery województwa, gdzie ten wynik był jeszcze wyższy (wielkopolskie, dolnośląskie, śląskie i kujawsko-pomorskie).

Gdyby Lewica faktycznie straciła reprezentację w lubuskim sejmiku, to można byłoby złożyć to na karb skręcającej w lewo Platformy Obywatelskiej. Tydzień temu, gdy opisywałem wyjątkowo korzystne dla Koalicji Obywatelskiej sondaże, prof. Jarosław Macała, politolog z Uniwersytetu Zielonogórskiego, przyznał, że PO faktycznie jest najbardziej na lewo od kiedy istnieje, a dodatkowo celuje w podobny elektorat co Lewica. Jeśli dołożymy do tego bardzo wysokie poparcie dla KO w regionie (37,73 proc.), przestaje dziwić scenariusz, w którym Lewica traci reprezentację w lubuskim sejmiku.

Oczywiście jeden rabin powie „tak”, a inny powie „nie”. Dlatego nie zdziwi mnie sytuacja, w której okaże się, że pan Palade zwyczajnie się pomylił, zwłaszcza że jeśli w ostatnich latach gościł w jakichś mediach, to głównie tych propisowskich.

Konkretne prognozy dla każdego z województw socjolog zaprezentował na początku lutego na swoim profilu w serwisie X. Tygodnik „Solidarność” w oparciu o te wyliczenia ukuł wyjątkowo clickbaitowy (czyt. propagandowy) tytuł: „Prognoza znanego socjologa przed wyborami samorządowymi: PiS wygrywa w połowie sejmików”. Dopiero wczytując się w ten tekst, można dowie-

dzieć się, że chodzi o dokładnie takie same „zwycięstwo”, jakie partia Jarosława Kaczyńskiego odniosła jesienią. „Jednak biorąc pod uwagę [PiS-u] zdolności koalicyjne, sprawa nie wygląda już tak różowo” – czytamy na tysol.pl.

No i faktycznie. Jeżeli kojarzony z polską prawicą socjolog widzi pewne zwycięstwo PiS tylko w dwóch sejmikach, to sformułowanie „sprawa nie wygląda już tak różowo” jest wyjątkowej urody eufemizmem.

Wybory samorządowe rządzą się zupełnie innymi prawami niż te parlamentarne i jeśli ktoś chce przekładać ogólnopolski poziom poparcia dla danych partii na szczebel lokalny, to może to zrobić jedynie na poziomie województw, podczas walki o sejmiki.

Lokalne komitety to domena samorządów niższego szczebla. To one mają najwięcej do powiedzenia w gminach i powiatach. Choć oczywiście o poparcie będą tam też walczyć duzi gracze, czyli partie. To już samo w sobie jest trudne, a dla Prawa i Sprawiedliwości będzie tym trudniejsze, że jest to partia bazująca na starej, oklepanej i topornej taktyce, której adresatem są już i tak przekonani. I mówi o tym nawet Palade, choć oczywiście w nieco bardziej zawołowany sposób.

Słusznie zresztą zauważa w wywiadzie dla propisowskiego „Do Rzeczy”, że mające dziś ok. 30 proc. poparcia Prawo i Sprawiedliwość musi zagospodarować aż 20 proc. wyborców centrowych, jeśli chce wygrać wybory prezydenckie w 2025. A na to się nie zanoszą.

Rewolucji w PiS nie będzie dopóki rządzi tam Jarosław Kaczyński. I gdybym miał zabawić się w proroka, to powiedziałbym, że gdy stery w końcu przejmie ktoś inny, zaczną się wewnętrzne tarcia, które ostatecznie skończą się rozpadem tej formacji. Nie chce mi się bowiem wierzyć w scenariusz podobny do tego, który miał miejsce około 10 lat temu na Węgrzech, gdzie skrajnie prawicowa partia Jobbik z powodzeniem przesunęła się do centrum i z eurosceptycznej stała się proeuropejska.

Szefostwo Jobbiku zrozumiało, że ewolucja jest im na rękę. W PiS słowo „ewolucja” jest totalnie nieznane. Tam – jak to bywa w partiach wodzowskich – jedyną strategią od lat jest okopanie się i strzelanie do wroga. A lista wrogów jest długa. Bo dopóki jest jakiś wróg, dopóty potrzebny jest wódz.



Andrzej Flügel

● zakola i meandry

## Bal na Titanicu

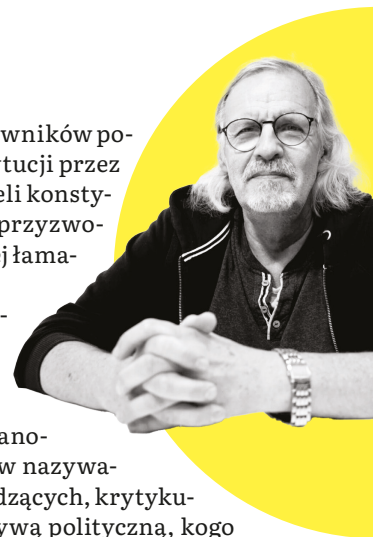
**P**ana Bogdana śmieszy gadanie fanów i czynowników poprzedniej władzy o łamaniu prawa i konstytucji przez obecną. Ci, którzy przez osiem lat za nic mieli konstytucję, prawo, dobre zwyczaje, obyczaje i zwykłą przyzwoitość, dziś rozdierają szaty z powodu rzekomego jej łamania i deptania ustaw.

Niektóre akcje przekroczyły już poziom absurdu tak w wymiarze ogólnopolskim, jak i regionalnym. Jak choćby ostatnia, czyli protest „w obronie wolnych mediów”, organizowany przed lokalnymi rozgłośniami radiowymi. Czy owe rozgłoszenie, oprowadzanie od kilku lat przez politycznych czynowników nazywających siebie dziennikarzami, wychwalających rządzących, krytykujących inaczej myślących i kierujących się dyrektywą polityczną, kogo zapraszamy do studia, a kogo nie, miały cokolwiek wspólnego z wolnymi mediami? Odpowiedzcie sobie sami.

Krócej, bo od ponad dwóch lat pod butem ideologicznym jest lokalna prasa. Ale i tak wywalenie przyzwoitych dziennikarzy, zamknięcie ust tym, którzy nie mieli gdzie odejść, skierowanie na redaktorów naczelnych hunwejbiniów nowej władzy i jednostronnego sposobu myślenia sprawiły, że te do niedawna chętnie czytane, przyzwoite gazety dziś chylą się ku upadkowi.

Co najciekawsze, o ile zmiany widać w telewizji i radiu, o tyle tam czas jakby się zatrzymał. Wszyscy czekają, aż po odejściu szefa koncernu, który kupił, a potem złożył u stóp prezesa partii lokalne gazety, i odwołaniu rady nadzorczej fala sięgnie po osławioną szefową prasowego koncernu. Po niej niczym klocki w dominie polecą redaktorzy naczelni, wszyscy poza jednym przypadkiem powołani zaraz po przejęciu tytułów ze ściśle wyznaczonym zadaniem: zniszczenia porządných gazet i uczynienia z nich tub partii rządzącej, zakłamywania rzeczywistości, pokazywania w złym świetle przeciwników i stosowanie czarnej propagandy.

Najciekawsze jest to, że owi szefowie zachowują się niczym przysłowiowi uczestnicy balu na Titanicu. Dalej jętrzą, dalej „jadą” z byłą opozycją, a dzisiejszą władzą. Nadal można u nich przeczytać, jak wspomniała była tamta ekipa, a jak mroczna obecna. Jakby nie zauważyli, że wprawdzie są na górnym pokładzie, jeszcze gra orkiestra, podają napoje, ale dolne pokłady są już zalane i zaraz woda dojdzie do nich...



● do dechy

Dariusz Chajewski

## Złota posypka z piórami



**D**o tego roku rekord w kategorii „najdroższy pączek w Polsce” należał do restauracji Kuby Wojewódzkiego. W jego lokalu w Gdyni serwowano te tłuste przysmaki za 49 zł. Od tego roku to miano dzierży wypiek cukierni ze Słupska. Oto pączek 24K został pokryty sześcioma arkuszami jadalnego złota. W środku znalazł się też szafran – jedna z najdroższych przypraw, skórka z pomarańczy i krem na bazie mascarpone. Sztuka kosztowała 100 zł.

Właściwie, po co to pisać? Pewnie przez zazdrość. Bo czy stówka to wygórowana cena za to, że będą o nas mówić, że złotem.... Jednak każdej złotówki warto jest przecież zrobić sobie foty na FB (jeśli masz już swoje lata) lub jakąś inną X, ze złotym pączkiem. A później sięgnąć można po takie zwykłe, z marmoladą i lukrem.

Ostatnio byłem świadkiem, jak w hiszpańskim kurorcie, w kawiarni z pięknym widokiem, z efektownym drinkiem – wiecie kilka barw i jakieś kolorowe pióra zamiast parasolki – fotografowała się grupa pięciorga Polaków. Każdy solo, w rozpasanej pozie, dobierając starannie tło. Kolejne kilka minut był spokój, gdyż zapewne wszyscy wysyłali selfiki znajomym. Aż się boję, gdy pomyślę jaka była ich treść. Po czym wypili po łyku z efektownej szklanki, poszli do pobliskiego sklepu i kupili po dwa piwa, które wypili na ławce. Tutaj zdjęć nie robili.

Tak, zapewne przemawia przeze mnie zazdrość, chociaż zawsze wymienię takiego złotego pączka na schabowego i to bez złotej panierki. Bo czego tu się czepiać? Cukierni, która organizuje akcję promocyjną? Smakoszy pączków, którzy chcą poczuć odrobinę luksusu między zębami ze świadomością, że są wybrańcami? A może młodych ludzi, którzy łączą akcję autopromocyjną z leczeniem kompleksów.

Spokojnie moi drodzy, znaczna część tych fotek, których zazdrościcie znajomym, powstała tak samo. Bo kto fotografuje i wrzuca na konta społecznościowe swoją codzienność? Przekonałem się o tym, spotykając moją znajomą, której zdjęcie często widziałem na FB. Tym razem była sauté, bez złotej posypki i piórek.



**czy  
wiesz,  
że...**



... **Waldemar Śluga** został powołany przez premiera do Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. - Przed nami przywrócenie normalnych relacji między władzą centralną, a samorządem - mówi.

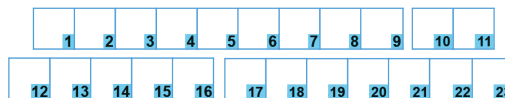
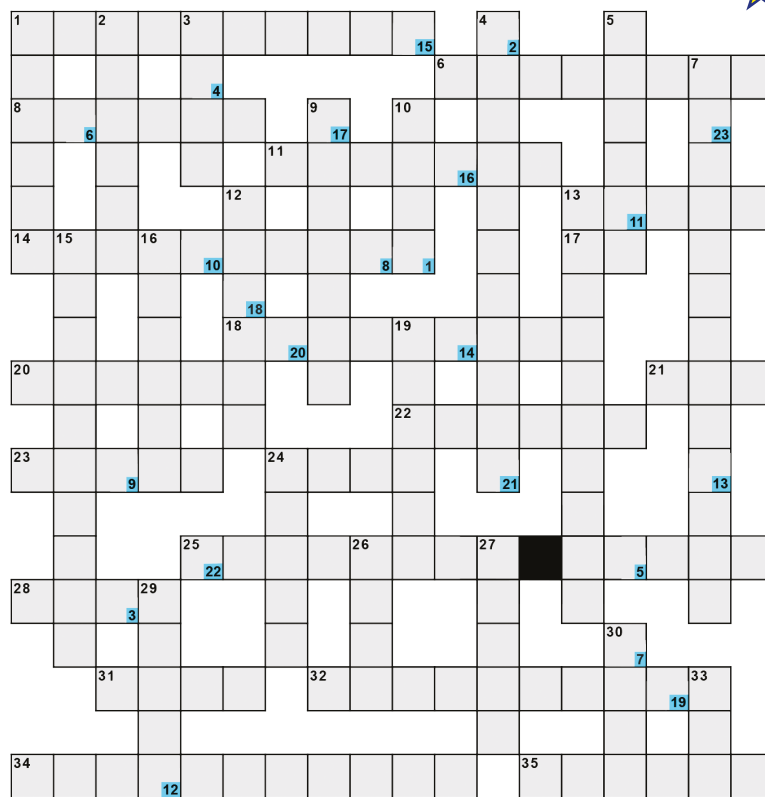


... **16 lutego 1945** żołnierze Armii Czerwonej wkroczyli do Krosna Odrz. Miasto nie ucierpiało. Dopiero na skutek zaproszenia ognia przez żołdatów, stare miasto zostało zniszczone w prawie 80 proc.

## nasza krzyżówka

### POZIOMO:

1. Elżbieta, zwana matką królów, żona Kazimierza Jagiellończyka; 6. Średniowieczny wędrowny pieśniarz i poeta; 8. Ogólnie o produktach z mleka; 11. Kolor i miejsce zwycięskiej bitwy Napoleona; 13. Owoc kojarzony z wyjątkowo udaną transakcją; 14. Dział stomatologii zajmujący się wadami zgryzu; 17. Symbol aktywności; 19. Chroni parlamentarzystów; 21. Najeżony w donicze; 22. Alicja dla przyjaciół; 23. Rowerowa taksówka; 24. Specjalność czarnoksiężnika; 26. Organ władzy sądowniczej, którego zadaniem jest egzekwowanie odpowiedzialności najwyższych organów i urzędników państwowych; 29. Film Krzysztofa Zanussiego; 32. Oficjalna uroczystość; 33. Miasto w woj. lubuskim, na Pojezierzu Łagowskim; 35. Mieszkanka Gorzowa Wlkp.; 36. Miasto nad Lubszą w powiecie żarskim.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: **Rewitalizacja zdegradowanych obszarów miejscowości Santok**  
Beneficjent: **Gmina Santok**  
Wartość inwestycji: **1 816 333,95 PLN**  
Wsparcie unijne: **1 766 418,80 PLN**  
Odwiedź **Santok** ([www.santok.pl](http://www.santok.pl))

### PIONOWO:

1. Serial z podwójną rolą Cezarego Żaka; 2. Metal, składnik stali szlachetnych; 3. Zaśmieca pocztę elektroniczną; 4. Rozpoznawanie chorób lub określanie stanu technicznego urządzeń; 5. Piłkarski klub z Gorzowa Wlkp.; 7. Jednoizbowy, z siedzibą Strasburgu; 9. Gospoda, szynk; 10. Jadalnia dla marynarzy; 13. Uznał, że istnieje, skoro myśli; 15. Wyrostek w jelicie; 16. Mówca; 19. Davies, brytyjski historyk zajmujący się dziejami Polski; 24. Piłkarze z Leverkusen; 26. Bywa po same pachy; 27. Potocznie o starym statku; 29. Kłamca, błagier; 30. To pieniądz w porzekadle; 33. Biblijny posiadacz arki.

# Z myślą o mieszkańcach i środowisku

**Związek Celowy Gmin z północy regionu uruchomił siedem Punktów Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych. Inwestycję w środowisko wsparły fundusze europejskie kwotą ponad 12 mln zł.**

To ważna informacja dla mieszkańców gmin, którzy do tej pory mieli problem ze składowaniem odpadów nadających się do PSZOK – wywożone były spod domu raz na dwa miesiące. Prezentacja projektu odbyła się w Deszcznie, a wziął w niej udział lubuski marszałek **Marcin Jabłoński**.

Do tej pory było tak: jeśli mieszkaniec miał stare meble, pozostałości po remoncie czy sprzęt AGD, musiał zgłaszać konieczność odbioru do Związku Celowego Gmin i czekał. Gorzowianie i mieszkańcy gmin mogli zawieźć odpady do jednego punktu – w Chrośniku. Samorządy jednak wspólnie z miastem wyszły naprzeciw ich oczekiwaniom.

### Siedem punktów dla ekologii

PSZOK-i powstały w Gorzowie (dwa), Deszcznie, Łupowie, Różankach, Lubiszynie i Gralewie, czyli na terenie działania Związku Celowego Gmin MG-6, który był inwestorem. Projekt uzupełnia

wybudowanie pojemników podziemnych przy ul. 30 stycznia w Gorzowie, a więc na popularnym „kwadracie”.

– Na siedem punktów, które zostały wybudowane, pięć już działa. W dwóch mamy jeszcze problemy techniczne i kadrowe. Docelowo wszystkie punkty będą czynne także w sobotę. Gminne punkty będą czynne trzy razy w tygodniu, w tym właśnie w sobotę. Do takiego miejsca zawożymy selektywne odpady, nie możemy przywozić ich pomieszanych. Najczęściej do PSZOK oddawane są gabaryty – mówi **Katarzyna Szczepańska**, przewodnicząca zarządu Związku Celowego Gmin MG-6. Przypomniała, że pierwotna umowa (podpisana w maju 2020) wskazywała, iż całkowita wartość projektu miała wynieść 7,4 mln zł, a wartość unijnego dofinansowania – 4,4 mln zł. Koszty znacznie wzrosły. – Dlatego chciałabym podziękować zarządowi województwa lubuskiego za zrozumienie, że nie



Prezentacja projektu odbyła się w Stacji Kultury w Deszcznie

byliśmy w stanie zrealizować tego projektu za wcześniej zaplanowane pieniądze, oraz za dodatkowe wsparcie – dodaje **Szczepańska**.

Takie projekty służą także ochronie środowiska, bo głównym celem jest zmniejszenie poziomu odpadów komunalnych i stworzenie kompleksowego systemu ich gospodarowania.

– Nie chcemy, aby te śmieci lądowały gdzieś w lasach, na łąkach, w rzekach, a tak, niestety, ciągle się zdarza. Jest to duży problem. Nasz punkt już działa i przyjmuje odpady – podkreśla **Paweł Tymśzan**, wójt Deszczna.

### Zadbajmy o Ziemię

– To bardzo ważne, żebyśmy wszyscy czuli się współodpowiedzialni za to, jak wygląda nasza planeta, jak długo przetrwa. Niestety, używamy takich pojęć, bo coraz częściej mówi się o tym, że grozi nam katastrofa klimatyczna i środowiskowa – mówi marszałek **Jabłoński**. – Wszyscy powinniśmy uczestniczyć w tych wysiłkach, żeby produkowane przez nas odpady były wykorzystywane i utylizowane w taki sposób, który powoduje jak najmniejsze negatywne skutki dla naszego otoczenia. To jeden z głównych celów

Komisji Europejskiej, a środki europejskie przeznaczone na ochronę środowiska to bardzo duże kwoty.

– W województwie lubuskim wykorzystaliśmy 725 mln funduszy unijnych jako dotacje do projektów, które były pewnie dużo większej wartości. Razem została wydatkowana kwota 1,5-2 mld złotych na działania, które służą poprawie ochrony środowiska naturalnego – wyliczał marszałek **Jabłoński**. – To projekty poprawy efektywności energetycznej, termomodernizacje, dotyczące gospodarki wodno-ściekowej, selektywnej zbiórki odpadów, budowy odnawialnych źródeł energii czy utrzymania wartościowych obszarów przyrodniczych, które mają wpływ na to, jakie to środowisko wokół nas jest. To był bardzo dobry projekt, fajny pomysł. Mam nadzieję, że mieszkańcy zrozumieją, że sami mogą korzystać z tych instalacji. Do tego niepotrzebne są żadne skomplikowane procedury i mogą aktywnie wziąć udział w utylizowaniu odpadów, które sami mogą tam przywieźć.

Katarzyna Kozińska



# Protest rolników. Setki traktorów na ulicach

– Walczymy o polską żywność, o polskie stoły. Jak widać po naszej determinacji, ta walka nie będzie mieć końca, dopóki nie wywalczymy tego, co chcemy uzyskać – mówił w Zielonej Górze Rafał Nieżurbida, przewodniczący protestu rolników Ziemi Lubuskiej.

Protestują nie tylko polscy rolnicy. Swoje niezadowolenie wyrażają mieszkańcy kilkunastu krajów Unii Europejskiej, m.in. Francji, Belgii, Hiszpanii, Niemiec. Koszty produkcji rolnej rosną, co spowodowane jest agresją Rosji na Ukrainę czy zmianami klimatycznymi, które przynoszą coraz częstsze ekstremalne zjawiska pogodowe.

Wspólnym powodem do niepokoju dla europejskich rolników są unijne regulacje, zakładające zmniejszenie ilości stosowanych pestycydów, zwiększenie produkcji organicznej czy zaktualizowanie przepisów dotyczących dobrostanu zwierząt. Europejski Zielony Ład to pakiet inicjatyw, których celem jest osiągnięcie neutralności klimatycznej UE do roku 2050. Rolnicy obawiają się, że wdrożenie proekologicznych zmian postawi ich na przegranej pozycji, jeśli chodzi o konkurencję z rolnikami spoza UE. W Polsce temat ten podnosi się głównie w kontekście importu żywności z Ukrainy.

## Musimy wywierać nacisk na UE

9 lutego polscy rolnicy zablokowali drogi w 250 miejscach w kraju. Zgodnie z zapowiedzią protest przyjął szerszą i bardziej uciążliwą skalę niż ten z końca stycznia. W Lubuskim rolnicy pojawili się tylko w czterech miejscach: Zielonej Górze, Gorzowie, Kostrzynie i Dobiegniewie.

W Gorzowie zgromadzili się na stacji paliw przy południowym węźle drogi S3. Przejechali dwoma pasami ul. Kasprzaka, trasą Nadwarciańską, ul. Podmiejską, Łukasińskiego, Zawackiej, Walczaka, Górczyńską, Piłsudskiego, ks. Andrzejewskiego, Roosevelta, Słowiańską i Myśliborską oraz Szczecińską. W akcji uczestniczyło około 100 rolników. Część protestujących pojechała przed urząd wojewódzki.

– Na razie niewiele i niezbyt szybko się dzieje, mimo wcześniejszych zapowiedzi nowego rządu. Niby coś ruszyło, ale nadal żadnych konkretów. Przypominamy o sobie tym protestem i podkreślamy, że nadal jesteśmy niezadowoleni – mówił Krzysztof Madej, rolnik z Gorzowa i przedstawiciel Lubuskiej Izby Rolniczej.

– Całkowicie się zgadzam z postulatami rolników. Musimy wywierać nacisk na Unię Europejską. To, co zostało wynegocjowane, zagraża funkcjonowaniu gospodarstw na terenie Polski. Zgadzam się także z jeszcze jednym argumentem, czyli brakiem możliwości



Ulicami Zielonej Góry przejechało około 300 traktorów

eksportu naszych produktów rolnych na masową skalę do Afryki. To jest potężny odbiorca. Niestety, przyjmują statki, które do naszych portów nie mogą wpływać – komentował wojewoda Marek Cebula.

Z utrudnieniami musieli liczyć się także mieszkańcy powiatu strzelecko-drezdeneckiego. Rolnicy protestowali, jadąc drogą krajową nr 22 na odcinku Strzelce Krajeńskie – Człopa w rejonie Dobiegniewa. – Jak mamy sprzedać zboża i inne produkty z korzyścią dla nas, żebyśmy mieli jakiś zysk, skoro zalewa nas fala z Ukrainy?

## Wicemarszałek Kołodziej: Tematy, które zostały poruszone, są mi bliskie

Oni nawet nie muszą spełniać tych wszystkich unijnych atestów. A my mamy zapchane stodoły, bo albo nie możemy sprzedać, albo oddajemy za grosze – tłumaczył jeden z rolników ze Strzelce Krajeńskich.

Protestujący z okolic Dobiegniewa dodał: – Jak Unia Europejska nakłada takie przepisy, których nie da się spełnić, i naciska, by ograniczyć pestycydy, to niech od nas skupują! Albo niech przeznaczą fundusze na wsparcie rolnictwa, bo ten ich ład to nas dobije.

Zamknięty był most graniczny w Kostrzynie. Około 80 ciągników zablokowało odcinek między rondem Twierdza a przejściem granicznym. Wjazd do miasta od strony Słubic i Górzycy był zablokowany.

## Nie ma tu miejsca na politykę

W Zielonej Górze kolumna około 200 ciągników rolniczych zablokowała na kilkadziesiąt minut ul. Bohate-

rów Westerplatte, a na pl. Bohaterów odbyła się konferencja prasowa.

– Walczymy o polską żywność, o polskie stoły. Jak widać po naszej determinacji, ta walka nie będzie mieć końca, dopóki nie wywalczymy tego, co chcemy uzyskać. Bo my nie mamy dziś na stołach bułek tylko z ukraińskiej pszenicą, ale także rosyjską – mówił Rafał Nieżurbida, przewodniczący protestu rolników Ziemi Lubuskiej. – Nie ma tu miejsca na politykę i na różnice między rolnikami. Wszyscy rolnicy walczą o to samo. Tej jedności nikt nigdy nie popsuje.

Głos zabrał też Andrzej Kałek, prezes Lubuskiej Izby Rolniczej. – Sprzeciwiamy się stanowczo sprowadzaniu zbóż zza wschodniej granicy. Te zboża wytwarzane są poza wszelkimi unijnymi, rygorystycznymi normami. Często używane są tam środki u nas wycofane od kilku czy kilkunastu lat, ze względu na swoją szkodliwość – przestrzegał, jednocześnie podkreślając swój sprzeciw w kwestii Zielonego Ładu. – On doprowadzi polskie gospodarstwa do bankructwa. Jeśli zabraknie polskich rolników, zabraknie dobrej, polskiej żywności.

Prezes Kałek przekazał listę postulatów wicemarszałkowi Zbigniewowi Kołodziejowi. – Od dwóch miesięcy pełnię funkcję wicemarszałka i jestem pierwszym rolnikiem, który dostał tego zaszczytu. Tematy, które zostały tu poruszone, są mi bliskie. Dalej prowadzę gospodarstwo rolne, będąc urzędnikiem, i chcę pomóc, jak tylko jest to możliwe w tej trudnej sytuacji. Całkowicie utożsamiam się z tymi problemami, które was dotyczą – przekonywał wicemarszałek Kołodziej.

Katarzyna Kozińska  
Filip Pobihuska



Chciałbym, by na igrzyskach w Paryżu nasi sportowcy zdobyli 16 medali – mówi Radosław Piesiewicz

## Radosław Piesiewicz: Trzeba zrobić wszystko, by uratować Zastal

O zbliżające się igrzyska w Paryżu i o nadzieje związane z olimpijską reprezentacją Polski, ale też o sytuację w Zastalu Zielona Góra – pytamy Radosława Piesiewicza, prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który gościł w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego.

Jaki jest cel pańskiej wizyty?

Wizytuję w województwie lubuskim. Rozmawialiśmy na temat sportu, na temat zbliżających się dużymi krokami igrzysk olimpijskich. O wspieraniu przez pana marszałka i cały zarząd sportowców, którzy przygotowują się do kwalifikacji olimpijskich. Ale też o rozwoju sportu młodzieżowego. Było to bardzo dobre spotkanie. Mam nadzieję, że nie pierwsze i nie ostatnie, że kolejne spotkania będą, a województwo będzie uczestniczyło w rozwoju polskiego sportu. Ale też mam nadzieję, że będzie czynnie przyglądało się i wspierało polskich olimpijczyków i igrzyska, które już niebawem odbędą się w Paryżu.

Skoro mowa o igrzyskach, jak pan ocenia przygotowania, czego możemy się spodziewać po olimpijskiej reprezentacji Polski w Paryżu?

Jako Polski Komitet Olimpijski oczywiście nie odpowiadamy za przygotowania, od tego są związki sportowe. Mogę powiedzieć, że jeżeli chodzi o koszykówkę, mamy trzy szanse na kwalifikację do igrzysk – w koszykówce 3x3 kobiet, 3x3 mężczyzn i 5x5 mężczyzn. Liczymy więc na to, że nasze drużyny się zakwalifikują. Jako Polski Komitet Olimpijski staramy się zrobić wszystko, by nagrody za medale na igrzyskach były na odpowiednim poziomie – chociażby za złote medale mieszkania, nagrody finansowe. Dlatego cały czas budujemy i pokazujemy, że warto być olimpijczykiem, warto walczyć, warto się przygotowywać, warto się kwalifikować i warto wywalczyć medal na igrzyskach. Z mojego punktu widzenia, patrząc w perspektywie wieloletniej, chciałbym, by na igrzyskach w Paryżu nasi sportowcy zdobyli 16 medali.

Jesteśmy w Zielonej Górze, pan jest także prezesem Polskiego Związku Koszykówki. Co sądzi pan o sytuacji Zastalu? Widać światelko w tunelu?

Rozmawialiśmy też z panem marszałkiem chwilę na temat sytuacji Zastalu. Ja jestem orędownikiem tego, by zrobić wszystko, by ten klub uratować. Rozmawiałem też z panem prezesem Januszem Jasińskim wielokrotnie, więc wiem, jakie jest jego położenie i mam nadzieję, że po lidze klub z Zielonej Góry wyjdzie na prostą przy dużym wsparciu pana marszałka i województwa lubuskiego.

Tomasz Browarczyk



# Złote medale i rekordy Polski młodych lekkoatletów



foto: Tomasz Kasjanuk / PZLA



ZDJEŃ: TOMASZ KASJANUK/PZLA

Rewelacyjnie zaprezentowali się nasi młodzi lekkoatleci na halowych mistrzostwach Polski we Wrocławiu. Aleksandra Jeż sięgnęła po złoto w biegu na 200 metrów juniorek młodszych, a Hubert Trościanka w 7-boju juniorów. Oboje poprawili także rekordy kraju w swoich kategoriach wiekowych. Sprinterka AZS AWF Gorzów uzyskała czas 24,51 s. Trener Sebastian Papuga może być dumny! Poprzedni rekord należał do Martyny Sier i wynosił 24,53. Z

kolei wieloboista Uczniaka Szprotawa wykręcił wynik 5554 punkty. W poszczególnych konkurencjach: bieg na 60 m – 7,01, skok w dal – 6,92, pchnięcie kulą – 13,92, skok wzwyż – 1,77, bieg na 60 m ppł. – 8,06, skok o tyczce – 4,60, bieg na 1000 m – 2.46,93. Poprawił rekord Szymona Czapiewskiego i Jacka Nabożnego o 12 punktów.

– Po skoku wzwyż Hubert był bardzo zły. Ta konkurencja mu nie wyszła, stąd napięta sytuacja w kontekście

ataku na rekord Polski. Ale Hubert jest walczykiem, nie lubi przegrywać, ma zdolność kumulowania energii w odpowiednim momencie. Głowa też pracuje coraz lepiej. Moim zdaniem chłopak jest rewelacją mistrzostw – komentuje trener Zygmunt Szwarz. Dodajmy, że właśnie u pana Zygmunta Hubert zaczynał karierę, którą teraz kontynuuje pod okiem Marka Rzepki.

Ponadto na drugim stopniu podium stanęli juniorzy młodszy: Zofia Rojek

(AZS AWF Gorzów) w biegu na 60 m ppł. – 8,57 i Michał Kiernożycki (Agros Żary) w biegu na 200 m – 21,63. Przy okazji halowych mistrzostw Polski juniorów (U-20) i juniorów młodszych (U-18) rozegrano także mistrzostwa Polski seniorów w chodzie. W rywalizacji kobiet na 3000 m popis dały reprezentantki gorzowskich klubów. Magdalena Żelazna (AZS AWF) zgarnęła złoto – 13.12,40, a Izabela Krzyżanowska (ALKS AJP) brąz – 13.59,24.



Gligorije Rakocević (z piłką) wypadł fatalnie w konfrontacji z Łukaszem Frąckiewiczem

## Krajobraz po porażce, czyli drugi mecz o życie Zastalu

3041 kibiców na trybunach hali CRS, czyli koszykarski rekord sezonu – niestety, to jedyna pozytywna informacja dotycząca pojedynku Enea Stelmet Zastal Zielona Góra – GTK Gliwice. Porażka 94:99 oznacza, że nasz klub jest w coraz większych tarapatach w walce o utrzymanie w ekstraklasie. Dolna część tabeli wygląda następująco: 13. GTK, 14. Arka Gdynia – po 27 punktów, 15. Zastal – 26, 16. Sokół Łańcut – 25. I właśnie dlatego to spotkanie należało wygrać.

### Katastrofa w trzeciej kwarcie

Niewiele pomógł AJ English, ściągnięty kilka dni przed meczem. Owszem, zaczął od dwóch wysokiej klasy asyst, do przerwy zdobył dziewięć punktów, ale później gasł z każdą minutą. – Tego nie widać w arkuszu statystycznym, ale świetną pracę na AJ Englishu wykonał Tomek Śnieg. Zagrał fenomenalnie w obronie, wykluczył go z meczu. Gdyby nie Tomek, on spokojnie mógłby rzucić pewnie 20 punktów, a skończył z 11 „oczkami” – ocenił Łukasz Frąckiewicz, środkowy GTK.

I właśnie wysłuchaliśmy jednego z

bohaterów spotkania. Kluczowy był bowiem pojedynek centrów. Wspomniany Frąckiewicz (15 punktów, 11 zbiórek) zmiażdżył naszego Gligorije'a Rakocevicia (8 punktów, 5 zbiórek), choć na parkiecie przebywał o niemal pięć minut krócej. Zresztą, Zastal przegrał w zbiórkach 26 (4 w ataku) – 44 (14). Ponadto rywale zbyt często i za łatwo, bezkarnie wręcz wjeżdżali pod nasz kosz.

**Jedyna dobra informacja jest taka, że padł frekwencyjny rekord sezonu – na trybunach zasiadło 3041 osób**

A kluczowy moment meczu to trzecia kwarta, którą przegraliśmy aż 11:32. Goście rozpoczęli ją od 7:0 w niespełna minutę! – Nie mam wytłumaczenia na to. Być może jest to mój błąd i powinienem zacząć jakąś inną piątką, bo absolutnie ten początek trzeciej kwarty był w ogóle najgorszym okresem w naszym wykonaniu w jakimkolwiek meczu. Pozwoliłmy przeciwnikowi bardzo łatwo zbudować przewagę – przyznał trener David Dedek.

### Nie nadrabiamy agresywnością

– Nie możemy grać miękkiej koszykówki. Miękką koszykówkę się grało 20 albo 30 lat temu. Teraz trzeba grać agresywnie, trzeba zaszuwać na boisku. 4:14 w zbiórkach w ataku to absolutnie wskaźnik tej agresywności. Widać, że oni poszli bardzo mocno na te zbiórki. Natomiast prawda jest też taka, że oni na każdej pozycji są wyżej. To nas absolutnie nie usprawiedliwia, bo po prostu musimy to nadrobić agresywnością – podkreślił trener Dedek i przy okazji wziął w obronę Englisha. – Do AJ nie można mieć pretensji, bo zrobił z nami parę treningów. Łapie, co zrobić w ataku, co zrobić w obronie.

Teraz w ekstraklasie koszykarzy przerwa na Puchar Polski, rzecz jasna bez udziału Zastalu. Na ligowe parkiety zespoły wrócą na przełomie lutego i marca. – Myślę, że po pierwsze: mecz z Arką 1 kwietnia będzie bardzo ważny dla nas. I po drugie: na pewno musimy jeszcze coś wygrać, żebyśmy w tabeli zostali przed Łańcutem – skwitował trener Dedek.

Szymon Kozica  
sz.kozica@lubuskie.pl